Cena 15 gr.
№ 29 Dnia 14 lipca 1935 r. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Rok IV.

Życie Gromadzkie

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY.
Łowicz.

Prenumerata roczna 7 zł.; półroczna zł. 3.50 gr.; kwartalna 1 zł. 80 gr.; miesięczna 60 gr. Ceny ogłoszeń: za wiersz garmontowy lub jego miejsce po 60 groszy; ogłoszenia drobne na ostatniej stronicy po 20 groszy za wyraz.
Redakcja i Administracja—Łowicz, Dom Ludowy II-e piętro telefon № 15.—czynna od godz. 17 do 20, a we wtork i piątki od 9 do 14 i od 17 do 20. Redaktor przyjmuje we wtorki od godz. 17 do 19.
Rękopisów niezastrzeżonych nie zwraca się. Redakcja zastrzega sobie możność czynienia skrótów w artykułach.

Nie liczba posłów, ale jacy posłowie.

Dlaczego nowa ordynacja zmniejsza liczbę posłów.

W nowym Sejmie zasiadać będzie 208 posłów. Liczba ich zostaje zatem wydatnie zmniejszona. Było posłów 444, będzie tylko 208.

Co przemawia za takiem zmniejszeniem liczby posłów? Czem kierowali się twórcy nowej ordynacji wyborczej, gdy zażądali, by przyszły Sejm był obesłany przez 208 tylko przedstawicieli ludności kraju.

Każdy z nas zrobił już chyba w swem życiu doświadczenie, że w mniejszej gromadzie, w szczuplejszem gronie łatwiej dojść do porozumienia, zaś w dużem zbiorowisku takie porozumienie o wiele jest trudniesze.

Dotyczy to również i życia politycznego, dotyczy wszelkich zebrań i posiedzeń.

I dlatego też oddawna społeczeństwo domagało się zmniejszenia nadmiaru posłów sejmowych, bo trzeźwo na rzecz patrząc i przyglądając się obradom Sejmu nigdy nie mogło zrozumieć pożytku z przesiadywania na ławkach poselskich wielu setek ludzi i uważało taką wielką machinę za zbyt ciężką.

Była zresztą ostatnio, gdy w Sejmie o ilości posłów mówiono, bardzo znamienna rzecz: oto przedstawiciel Stronnictwa Ludowego, p. Rataj w swej mowie zażądał aby ilość posłów powiększyć do 300. Ale tego swego żądania nie pozwolił zamieścić w protokóle obrad sejmowych, sam je wykreślił... Więc przyznał tem samem, że nie od nadmiernej ilości posłów zależeć będzie, czy przyszły Sejm będzie dobry; uznał, że zbytnia ilość posłów tylko przeszkadzać może w sprawnem obradowaniu i załatwianiu spraw, które przypadają Sejmowi do uchwalenia.

Jest inny też powód, dla którego mniejsza liczba posłów jest pożyteczna. Widzieliśmy przecież, że w sejmach, liczących wiele posłów, łatwo powstawały niezliczone grupy i grupki. Mieliśmy Sejmy, w których takich grup i grupek było conajmniej kilkanaście. I jakże tu składnie obradować i dochodzić do porozumienia, gdy się ma do czynienia z partjami i partyjkami, gdy już 2 lub 3 posłów, odprysnąwszy od jakiejś partji, rości sobie pretensję, by ich traktować osobno, by się z nimi przy układaniu ustaw liczyć? Jakże można uzgadniać jakąkolwiek sprawę, kiedy kilkanaście partyjek wysuwa najrozmaitsze pretensje, a każda ma ambicję, aby postawić na swojem?

Widzieliśmy w poprzednich sejmach, że te partje i partyjki stawiały sobie hasło „zjednoczenia". Niby to się łączyły, ale naprawdę wiecznie się--rozłupywały. Raz wraz słyszeliśmy o „rozłamach", o „secesjach", o wewnętrznych kłótniach, o podrywkach, o potępieńczych sfarach.

Toteż w nowym Sejmie nie partje i nie partyjki będą rzecznikami interesów ludności. Będzie takim rzecznikiem znany z imienia i z nazwiska poseł, będzie nim człowiek, obdarzony zaufaniem przez swych wyborców i poczuwający się do obowiązku, by tego zaufania nie stracić.

Zostały też w nowej ordynacji okręgi tak ułożone, że na 2 do 3 powiatów wypada 3 posłów. Posłowie ci będą więc mogli pozostawać w stałym kontakcie ze swymi wyborcami, będą mogli obsłużyć swe powiaty, poznać potrzeby ludności. Teren 2 do 3 powiatów jest właśnie taki, by dwaj posłowie mogli doskonale zdawać sobie sprawę, czego trzeba zamieszkałym tam ludziom. Ustanie więc dotychczasowa praktyka, że poseł, to był taki pan, którego wyborcy po większej części ani znali, ani nie widzieli — bo gdy go wybierali, to znali tylko „numerek" jego partji, a nie człowieka, przyczajonego za tym numerkiem.

Przy nowym systemie wybierania posłów każdy wyborca pójdzie do urny z kartką, na której widnieć będą nazwiska kandydatów—i wyborca obierze tego, kogo uzna za godnego sprawowania mandatu.

A więc i odpowiedzialność posła w stosunku do wyborców wydatnie się zwiększy. Poseł pozostawać będzie w bezpośredniem porozumieniu ze swymi wyborcami i będzie się powstrzymywał starannie od robienia im zawodu, gdyż poprostu nie obraliby go więcej...

I cóż miljonom wyborców w kraju po kilku setkach posłów, kiedy są oni w powiecie zupełnie nieznani i ze swymi okręgami niczem nie związani. Pocóż aż tylu nieznanych wyborców—kiedy mniejsza ilość, ale starannie dobrana daje stokroć większe rękojmie, że będzie pilnowała interesu zarówno państwa jak i obywatela.

I dlatego też rozumna i uświadomiona rzesza ludu naszego z ukontentowaniem przyjęła wiadomość, że posłów będzie mniej, ale że będą prawdziwymi rzecznikami interesów ludności, że wybierać się będzie nie jakieś „numerki" partyjne, a żywych i godnych zaufania ludzi. *M.*

CZYN ZBROJNY I PRACA
patronują zagrodzie Walerego Sławka w Racławicach.

Znakomity szermierz Niepodległości, jedna z najbardziej altruizmem owianych postaci wolnej Polski, pułkownik Walery Sławek, zostaje gospodarzem wiejskim. W Racławicach, tej historycznej wsi polskiej, opromienionej aureolą walk kosynierów Bartosza Głowackiego—odbywa się uroczystość przekazania Waleremu Sławkowi 10-morgowego gospodarstwa. Domek nowego sąsiada rolników racławickich stoi w miejscu, gdzie kosynierzy brali armaty moskiewskie.....

Grupa ludowa posłów i senatorów, wchodzących w skład obozu państwowego, postanowiła w ten sposób uczcić prezesa Sławka, ofiarując mu skromną zagrodę chłopską. Było to w rocznicę racławickiej bitwy—w kwietniu 1933—gdy Walerego Sławka otoczyli działacze włościańscy, a jeden z nich uzasadniał postanowienie ofiarowania Waleremu Sławkowi zagrody włościańskiej:

— „... doceniając zagadnienia wsi — mówił — uczył nas Pan, Panie Prezesie, podporządkowywać interesy grupowe interesom naczelnej zasady, że dobro Państwa jest naczelnem naszem prawem".

I dlatego też „znakiem tej głębokiej łączności, jaka zaistniała pomiędzy wsią i Panem, niech będzie skromna zagroda włościańska, którą Ci ofiarujemy w Racławicach, to jest tam, gdzie wysiłek chłopski dla Ojczyzny zajaśniał tak pamiętnym blaskiem rycerskiego czynu".

Słowa te jasno i wyraziście tłumaczą zarówno intencje jak i symboliczne znaczenie tego aktu.

Bo i na czem polegała działalność tych ludzi, których tak pięknym wyrazicielem jest Walery Sławek, tych pierwszych pionierów idei niepodległości, dziś oświaiych w służbie publicznej?

Właśnie w pójściu w lud, w niziny społeczne, między robotników i włościan — w nieceniu wśród tych sfer entuzjazmu dla rycerskiego czynu. Dziesiątki lat spędził Walery Sławek wśród ludu. „Byłem tym—wyznał swego czasu—który chciał odszukać lepszych ludzi w tej Polsce i chciał ich nawołać do łączności z tem, czem była nasza wielka przeszłość i z tem co będzie naszą przyszłością. Organizowałem ludzi, aby dać dla przyszłości gromadzki wysiłek całej Polski. I ten wysiłek właśnie to to, co powinno być łącznikiem między nami".

Jakże inaczej brzmią to słowa, w porównaniu z tem, co na wieś, między lud pracujący, wnosi agitacja partyjna! Nie to, co dzieli, podkreśla Walery Sławek, a to, co łączy. Mówi on chłopu o „gromadzkim wysiłku", nawołuje do „łączności".

I dlatego też w księdze pamiątkowej, w której widnieją podpisy organizatorów i twórców zagrody racławickiej, wpisał pamiętne słowa:

— „Rycerski honor i zasada równości, to dwa naczelne przykazania, to główne zasady myśli państwowej i społecznej, przekazane nam jako spuścizna dziejów przedrozbiorowych. Masa chłopska odgrywać będzie zawsze w naszem życiu państwowem, choćby ze względu na swą liczbę, ogromną rolę. Chodzi o to, aby ta masa chłopska poczuła się gospodarzem Państwa, a jednocześnie, aby była przy-

JAN WEGNER.

O książce łowickiej z 1776 r., dedykowanej płk. Fr. Piłsudskiemu.


DO
JASNIE WIELMOZNEGO
JMći Pana
FRANCISZKA
NA PIŁSUDACH
PIŁSUDSKIEGO
Piwniczego W. X. Lit. Starosty Wieżwiańskiego Pułkownika Xięstwa Żmudzkiego Powiatow Korszewskiego Wieszwianskiego y Połongowskiego Kawalera Orderu Wielkiego Krzyża Opatrzności Bożey.

Naukę o Sprawie Rycerskiey przez sławnego WEGECYUSZA y wielu innych znamienitych Autorow napisaną, a ...

Pierwsza karta „Nauki o sprawie rycerskiej", drukowanej w Łowiczu w 1776 r.

Za panowania Zygmunta Augusta, została założona w Łowiczu pierwsza drukarnia. Właścicielem tej drukarni był Stanisław Murmeljusz. (Pierwszy znany druk łowicki pochodzi z 1564 r. Jest to: Polancusa J. Directiorum ad confessarii munus, 1564. Lovicii. Stan. Murmelius.)

Drukarnia Murmeljusza była czynna w Łowiczu jedynie kilka lat i nie rozwinęła szerszej działalności. W drugiej połowie XVI w., „utrzymywał prasę drukarską" w Łowiczu prymas Stanisław Karnkowski (1581—1603 r.) Druków łowickich z XVII w. znamy tylko 22, natomiast z XVIII w. przeszło 220. Trzeba tutaj zaznaczyć, że najżywszą i najobfitszą działalność rozwinęła drukarnia prymasowska w drugiej połowie XVIII w. Z pierszej połowy tego wieku znamy jedynie 11 druków. Drukarnia prymasowska mieściła się wówczas na zamku t. zw. niższym, o czem wspomina rękopis nr. 216 Archiwum Skarbowego w Warszawie. Dopiero prymas Antoni Ostrowski, po spaleniu się górnego zamku łowickiego i wczasie walenia się niższej części zamku ofiarował drukarnię prymasowską księżom emerytom w Łowiczu, mieszkającym przy kościele ś. Jana. Staraniem prymasa Ostrowskiego Komisja Edukacyjna przekazała ks. ks. emerytom drukarnię pojezuicką z Kalisza.

W Łowiczu drukowano broszury i książki treści religijnej, politycznej, historycznej, ekonomicznej i in. Przeważały oczywiście broszury z kazaniami, modlitwami, żywotami świętych, mowami, zwłaszcza pogrzebowemi i rozmyślaniami moralnemi.

Tutaj pod sam koniec XVIII w. wydawał gazetę p. t. „Co Tydzień" Ignacy Krasicki, największy, jak wiadomo, po Kochanowskim a przed Mickiewiczem poeta polski. Do cenniejszych druków łowickich zaliczyć trzeba m. in. ciekawe relacje z łowic-

gotowana do ponoszenia odpowiedzialności za losy Państwa".

Myśl, w tych słowach Walerego Sławka zawarta, pójdzie teraz z zagrody racławickiej na całą Polskę.

Oby dotarła do każdej wsi, do każdej chałupy wiejskiej i tam obudziła tę świadomość, że godzi się, aby sąsiadami nowego gospodarza zagrody w Racławicach byli w całej Polsce ludzie, co jak on sam życie spędzili dla Państwa i w poczuciu odpowiedzialności za całość tego Państwa.

Objęcie w posiadanie skromnej zagrody wieśniaczej przez Walerego Sławka znaleźć musi w sercach ludu piękny oddźwięk. Droga do tej zagrody wiodła bowiem przez walki i rany... Najpierw podziemny spiskowiec, potem jeden z pierwszych współorganizatorów zaczątków siły zbrojnej, potem znakomity żołnierz i najbliższy współpracownik Komendanta, a wreszcie pierwszy wykonawca Jego woli w wolnej i niepodległej Polsce, dziś szef rządu Rzeczypospolitej—związany z płatem ziemi chłopskiej, i to użyźnionej rycerską krwią kosynierów Bartosza Głowackiego—to symboliczne śluby idei czynu zbrojnego z ideą pracy.

Delegacja z łowickiego na uroczystości przekazania zagrody w Racławicach.

Niedziela. Godz. 6.15 wysiadamy na dworcu w Miechowie. Na małej stacji wielki ruch. Informatorzy kierują nas do miasta, gdzie zdaleka widzimy już bramę tryumfalną z napisem: „Cześć". Małe, zniszczone, stare miasteczko przyoblekło się w odświętne szaty, nadające mu specyficzny wygląd.

Godz. 8.15 przyjeżdża p. Premjer Sławek. Wita Go przed bramą tryumfalną w pięknych słowach burmistrz miasta. Następnie Pan Premjer na czele całego korowodu aut, wiozących gości, udaje się w stronę Racławic. We wsi Klonornia kończy się szosa a dalej prowadzi wiejska droga. Tutaj też następuje przesiadka gości z aut na furmanki. Pierwszy wsiada do furmanki chłopskiej Pułkownik Sławek i posłowie włościańscy w strojach ludowych, wóz otacza banderja, pięknie wyglądających krakusów, złożona z 40 jeźdźców poczem dalej rusza ten niezwykły pochód. Dojeżdżamy do Racławic. W dolinie wioska stara o małych chałupkach przygotowała się do przyjęcia tak dostojnego gościa i tak pięknej uroczystości.

Zatrzymujemy się przed bramą tryumfalną. Pana Premjera wita wójt. Równocześnie wręczono ryngraf. Następnie P. Pułkownik udaje się na posiedzenie rady gminnej, na którem powzięto uchwałę, nadającą Mu obywatelstwo tej gminy, zwalniając go od—straży, podwód i szarwarków. Poczem wśród niemilknących okrzyków na cześć p. Premjera wszyscy uczestnicy uroczystości udają się do kościoła na nabożeństwo.

Na cmentarzu kościelnym całe masy ludzi—organizacyj społecznych. Ogromny szpaler rozciąga się od kościoła. Niezwykłe wrażenie robi szpaler kosynierów, zaraz od bramy kościelnej.

Po nabożeństwie defilada, trwająca przeszło pół godziny. Oj szli, tutaj, szli, prosto, dumnie chłopi z różnych stron polski. Szli zadowoleni, uśmiechnięci ale zarazem w bardzo uroczystym nastroju. Szli długo, długo. Bo, hen z całej Polski tu ściągnęli, aby tutaj na grobach dziadów zadokumentować swoją wierność moc i siłę, poświęcenie dla drogiej Ojczyzny. Jakąż radością napawała nas, że przecież i my z łowickiego tu jesteśmy.

---

kich zjazdów politycznych i rokoszowych, kalendarzyki polityczne z XVIII w. oraz mowy i kazania, które zawierają obfity materjał, rzucający sporo światła na ówczesne położenie Polski i na historję Łowicza i okolicy.

Jednym z najciekawszych i najcenniejszych druków łowickich stała się książka z 1776 r. poświęcona jednemu z przodków Marszałka Józefa Piłsudskiego. Jest to „Flaviusza Wegecyusza Renata, męża zacnego o Sprawie Rycerskiey Nauka, z przydatkiem do teyże Materyi Pisma z innych nayprzednieyszych Autorów, tłumaczona przez Franciszka Paprockiego, Dziekana Katedralnego Inflantskiego, Kanonika Łowickiego, Kawalera orderu Złotey Ostrogi...", drukowana w Łowiczu „w drukarni J. O. X. Prymasa 1776".

Tom I „O Sprawie Rycerskiey Lądowey y Wodney w powszechności" poświęcił kanonik Paprocki Franciszkowi na Piłsudach Piłsudskiemu, piwniczemu Wielkiego Księstwa Litewskiego, staroście wieszwiańskiemu, pułkownikowi Księstwa Żmudzkiego, kawalerowi wielkiego krzyża Opatrzności Bożey. Dedykację umieścił Paprocki na pierwszej karcie tej książki pod herbami rodziny Piłsudskich.

Franciszek Paprocki wylicza w swej dedykacji liczne zasługi wojenne płk. Piotra Franciszka Ginatowicza na Piłsudach Piłsudskiego, którego matka podobnie jak i Marszałka Piłsudskiego była Billewiczówną z domu. Należy tutaj wspomnieć, że Franciszek Piłsudski, przyszły marszałek trybunału litewskiego, doceniając znaczenie dostępu do morza, opracował dokładny plan budowy polskiego portu pod Połągą i memorjał w tej sprawie przedłożył Stanisławowi Augustowi Poniatowskiemu. Kanonik łowicki wspomina również zasługi ojca Franciszka Piłsudskiego, mianowicie Ferdynanda Piłsudskiego, „strażnika Żmudzkiego, Pułkownika J. K. Mości y Regimentarza Dywizji Żmudzkiey, który za ostatniey Szwedzkiey Rewolucyi trzymał roztropnie komendę nad woyskiem, potykał się szczęśliwie, zwycięzko nieraz". Dedykacja ta będzie bardzo cennem źródłem dla historyków, zajmujących się postacią oraz rodziną Wielkiego Marszałka.

Na odwrotnej stronie tomu II-go „O sprawie Rycerskiej Polskiey", pod drzeworytem, przedstawiającym rycerza w zbroi, wydrukowano następujący wiersz:

Znay starego Polaka, po żelaznym stroiu,
Y po tey gotowości, którą ma do boiu,
Iam w Dnieprze, Ossie, Sali, bił graniczne słupy;
Iam szczątka ziemi nie dał na haniebne łupy;
Moy potomku! patrz na mię, a nie bądź odrodny,
Bądź bitny, będziesz sławny y będziesz swobodny.

Obydwa tomy tej „Nauki o sprawie rycerskiej" znajdują się w Bibljotece Jagiellońskiej w Krakowie. W Łowiczu natomiast, gdzie zostały wydrukowane, niema ani I-go ani II-go tomu. Na Wystawie Regjonalnej w Łowiczu (1929 r.), w sali poświęconej historji i literaturze, znajdowała się gablotka, zawierająca kilkanaście druków łowickich, zwłaszcza z XVIII i XIX w. Ale w gablotce nie było tej interesującej księgi. Może Zarządowi Miasta, który pragnie zreorganizować Muzeum Miejskie, uda się gdzieś kupić tą książkę dla Łowicza.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że w 1926 r. „Naukę o sprawie rycerskiej", poświęconą płk. Franciszkowi Piłsudskiemu„ ofiarował Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu jeden z obywateli stołecznego miasta Krakowa. Ten cenny i pamiątkowy dar przechowuje się obecnie zapewne w Belwederze, gdzie znajduje się wizerunek Franciszka na Piłsudach Piłsudskiego.

Po defiladzie wstępujemy do zagrody. Poseł Kielak wygłosił przemówienie wyrażając hołd i szacunek dla p. Premjera, jako najwierniejszego współpracownika, J. Piłsudskiego i jako obywatela, który gorąco kochał Ojczyznę, dając tego dowód, przelaną krwią swoją i pracą, obecną dla Jej dobra. Mówca podkreślił rolę chłopa, jaką powinien odczuwać w życiu Państwa, powołując się na słowa p. Premjera, „masa chłopska odgrywać będzie zawsze w naszem życiu państwowem, choćby ze względu na swą liczbę, ogromną rolę". Chodzi oto ażeby ta masa poczuła się gospodarzem Państwa, a jednocześnie była przygotowana do ponoszenia odpowiedzialności za Jego losy.

Przemówienia p. Premjera słuchaliśmy z zapartym oddechem. W odpowiedzi zabrał głos: „I istnieje przed chłopem polskim pytanie, czy wysiłkiem swych uczuć i swoich myśli, czy natężeniem swojej pracy przyswoi sobie z ducha narodu to co było i jest szczytne, czy też ludziom niegodnym pozwoli się bałamucić". „Zgromadźcie i natężcie swoje siły, n z Polski ubogiej i słomianą strzechą krytą, nazywajcie dom nasz wspólny, murowany i piękny. Słowa te zapadły nam głęboko do serca i pozostaną w nim na zawsze, bo ze słowami prawdy, wiary i wielkości o którą walczyć będziemy. Po przemówieniu zerwała się burza oklasków, i entuzjastyczne okrzyki na cześć Premjera, Następnie Premjer przyjmował życzenia od delegacyj w swojej zagrodzie. Złożyliśmy p. Premjerowi najserdeczniejsze życzenia i Dostojny Gospodarz poczęstował nas winem, ciastkami i papierosem, którego nam sam zapalił.

Bardzo miło z nami rozmawiał o naszych stronach. Wyszliśmy z Zagrody p. Premjera ogromnie zadowoleni i przejęci serdecznością, z jaką p. Premjer nas przyjął.

Tem cudowna uroczystość się zakończyła, pozostawiając nam nigdy niezatarte wspomnienia.

Z Miechowa udaliśmy się do Krakowa; gdzie oddaliśmy hołd prochom Józefa Piłsudskiego, sypaliśmy kopiec na Sowińcu, i po ogólnem zwiedzeniu miasta wyruszyliśmy do domu.

Jak to dobrze, że nam w udziale przypadło szczęście w tej historycznej uroczystości brać udział.

Uczestnik.

Światła i cienie w akcji samokształceniowej Młodej Wsi.

(Ciąg dalszy).

Praca w kole młodzieży wiejskiej jest akcją samokształceniową grupujących się w niem członków, Czy to weźmiemy przysposobienie rolnicze, konkurs dobrego czytania książki, opracowywanie referatów, komedyjek, czy też prowadzenie i przebieg każdego zebrania, wszędzie mamy do czynienia z pracą samokształceniową młodzieży wiejskiej, pracą nad samym sobą, nad wyrobieniem się, uświadomieniem, wychowaniem na twórczego, dzielnego, obywatela. Drogą samokształcenia doszliśmy w organizacji młodowiejskiej do pięknych wyników. Praca ta daje nam kolosalne rezultaty. Trudno sobie wyobrazić jakby wyglądała pod względem wartości wewnętrznych młodzież wiejska bez działalności organizacji młodzieżowej, opartej na metodzie samokształcenia. Porównując młodzież „dziką" zorganizowaną, wyraźnie widać ogromne różnice pod każdym względem na korzyść tej drugiej. Niema człowieka, którыby nie musiał stwierdzić pięknych wyników pracy w kole, jeśli z tą pracą zetknąłby się bezpośrednio. Tutaj możemy z dumą powiedzieć, że robimy dużo.

Sądze jednak, że moglibyśmy i zrobimy jeszcze więcej unikając pewnych wad w swej pracy. Zdaje sobie całkowicie sprawę, że praca ta jest bardzo trudna, ale wierzę równocześnie, że przy umiejętnem podejściu, trud ten stosunkowo łatwo jest pokonać.

Pomijając inne błędy w pracy, podkreślę dwa zasadnicze, zadaniem mojem tkwiące w psychicznem nastawieniu młodzieży, paraliżując do pewnego stopnia wysiłki. Chciałbym aby te przeszkody były w kołach możliwie, jaknajbardziej przełamywane.

Pierwszą przeszkodą jest niekoleżeńskie nastawienie i ustosunkowanie się członków do wysiłków swoich koleżanek i kolegów, oraz brak objektywnego ocenienia ich wartości. Przy każdej sposobności podkreślamy zawsze, że potrzeba nam jest swoich ludzi naszych działaczy-przodowników wiejskich, działaczy z pośród nas wyłonionych. A jakże często mamy ich u siebie w kole,—we wsi, w gminie, w powiecie i niestety nie chcemy ich zobaczyć, ocenić, słuchać. Jakże często utrudniamy wyrabianie się na przodowników wiejskich swoim koleżankom i kolegom, gdy ci górują charakterem i umysłem nad resztą członków. Często spotyka się niestety takie powiedzenie: „Co tam np. kol. Janek może coś mądrego powiedzieć na zebraniu, co ja go będę słuchał, przecież on więcej nie wie ode mnie, boć znam go bardzo dobrze od dziecka, jest z tej samej wsi".

Ale jak przyjedzie ktoś nieznany, w dodatku potrafi zaimponować pięknym ubiorem, lub pustym frazesem, to chociaż może mniej wiedzieć od kol. Janka, do referatu nie przygotował się, uznanie nie tyle za treść, co za formę, za to, że jest nie z naszej wsi. Nie chciałbym być źle zrozumianym, nie myślę absolutnie, żeby ludzie z zewnątrz do kół nie przyjeżdżali, nie wiedzą że oni nic mądrego nie mówią. Przeciwnie. Całkowicie doceniam rolę i konieczność współpracy. Jeśli przytoczyłem ten przykład, zrobiłem to dla porównania i zorjentowania czytelnika o co mi chodzi.

Nie bierze się pod uwagę, że przecież kolega Janek do wygłoszenia referatu się przygotował, włożył w to może maksymum swojego wysiłku i zapału. Pewno, że na początek może mu iść dość ciężko, ale grunt, że stara się, przecież nie odrazu Kraków zbudowano. Jeżeli koleżanki i koledzy referat ten wysłuchają w skupieniu, przedyskutują, ocenią wysiłek kol. Janka, to sprawią mu przyjemność, dodając mu chęci do dalszej pracy. On z tego referatu skorzysta i słuchacze. Jeżeli natomiast zgóry się do tego referatu uprzedzą li tylko dlatego, że go głosi kol. Janek z naszego Koła i z tej samej wsi, i w czasie wygłaszania będą ironiczne uśmiechy i zgryźliwe szepty, to wówczas niema żadnej korzyści, a bardzo duża szkoda. Tem bowiem zrażą kol. Janka do dalszej pracy samokształceniowej i nietylko on referatu już nigdy wygłosić nie będzie chciał, ale i nie będą chcieli się podjąć i inni, bojąc się podobnych rezultatów.

Nowy Komendant Gł. Związku Rezerwistów.

Na miejsce ustępującego Min, Marjana Zyndram Kościołkowskiego ze stanowiska Komendanta Głównego mianowany został gen. bryg. w stanie spoczynku Mieczysław Dąbkowski.

W związku z tą zmianą dotychasowy Komendant Min. Kościałkowski wydał do członków Związku Rezerwistów rozkaz treści następującej:

REZERWIŚCI!

Pan Kierownik Min. Spraw Wojskowych, przychylając się do mej prośby, wyznaczył na komendanta gł. Zw. Rezerwistów p. generała Mieczysława Dąbkowskiego. Nie mogę bowiem obecnie poświęcić naszemu Związkowi tyle pracy i czasu na odcinku wojskowym, ile organizacja tak znacznie już dziś

rozbudowana, potrzebuje. Praca ta wymaga już dziś całkowitego oddania się jej i nieustannego kontaktu z władzami wojskowemi. Oddaję ją więc w ręce godnego następcy, wiernego i zasłużonego żołnierza Marszałka Piłsudskiego, zatrzymując nadal w swem ręku kierownictwo Związku w charakterze prezesa Związku Głównego.

Rezerwiści!

W tym roku mija 10 lat karnej dla Państwa Polskiego pracy. Z małych zaczątków, dzięki naszemu entuzjazmowi, poświęceniu i wytrwałej energji, borykając się częstokroć z wielkiemi trudnościami— doprowadziliśmy organizację do rozkwitu.

Dziś nasz Związek jest jednym z ważnych współczynników naszego życia publicznego. W miarę naszych skromnych sił staraliśmy się służyć jaknajlepiej odrodzonej Ojczyźnie, w myśl wskazań Wodza Niepodległej Polski i Jej Pierwszego Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Wskazaniom tym do końca dni naszych wierni będziemy. Staraliśmy się przez naszą organizację wprowadzić w życie publiczne nowy, lepszy typ Polaka, typ żołnierza-obywatela, który w każdej chwili gotów jest poświęcić siebie dla dobra Ojczyzny, której siłę, wielkość i potęgę chce w codziennej, karnej i zdyscyplinowanej pracy pomnażać, ładu i porządku wewnątrz państwa, a jego granic nazewnątrz bronić.

Naszą dumą i radością jest jaknaściślejsza i serdeczna współpraca z czynną armją, gdyż w tej współpracy widzimy gwarancję pokoju i podstawy mocarstwowej potęgi Polski.

Wierzę głęboko, że ten rzetelny dorobek naszej 10-cioletniej pracy będzie w dalszym ciągu przez wysiłki Was wszystkich pomnażany, że dewiza naszego Związku: „Honor i Ojczyzna" — będzie jedynie i wyłącznie Wam w pracy nadal przyświecała.

W imieniu służby dziękuje komendantom wszystkich szczebli Związku Rezerwistów za Ich dotychczasową, ofiarną i bezinteresowną współpracę.

(—) *Marjan Zyndram-Kościałkowski*
podpułkownik rezerwy.

O procesji Bożego Ciała w Złakowie.

W dodatku literacko-naukowym Ilustr. Kurjera Codzienego z 8 lipca b. r. ukazał się artykuł p. Stefanji Podhorskiej-Okołów z Warszawy p. t. *„Procesja Bożego Ciała w Złakowie. Ratujmy ogniska kultury księżackiej"*. Artykuł ozdobiony jest pięcioma fotografjami, pełen jest interesujących uwag i spostrzeżeń.

W Łowiczu autorka nie zatrzymała się. Pisze tylko, że „Łowicz jest jak wymarły. Wszyscy na nabożeństwie. Uprzejmi policjanci wskazują drogę na skrętach". Wkrótce auto wiozące autorkę wjechało „w dużą, schludną wieś. Chaty wielkie jak dwory, malowane na niebiesko". To Zduny. Wreszcie „znowu domy z lazuru w szmaragdowych ogrodach". To Złaków Kościelny. Właśnie w chwili przyjazdu p. Podhorskiej-Okołów wychodziła z kościoła procesja.

W opisie procesji czytamy m. in: „Najprzód kroczyli z krzyżem najstarsi gospodarze w białych sukmanach. *Wyniosły wzrost, potężne bary, ostre, profile, siwe, wysoko noszone głowy. Postawa całkiem pańska. Widać, że to dziedzice tej ziemi"*.

„Słońca niema, ale wszystkie wełniaki i chusty pałają pomarańczową żółtością nagietek, szafirem bławatów, fioletem kąkoli i ostróżek, różowością malw, czerwienią maków, szmaragdową zielonością mchu i płowem słońcem lipowego kwiecia".

„Jest grupa szafirowa, zielona, różowa, pawia, fiołkowa. Właściwie jednolite są tylko aksamitne kaftaniki—dwóch identycznych wełniaków tu nie znajdziesz, bo każda dziewczyna sama dobiera kolory i układa pasy tkaniny".

„Z ubiorem mężczyzn gorzej. Zrzadka bieleją starodawne *sukmany*. Większość ubrana zmiejska.

Autorka obawia się mocno „czy błękitnej chatce nie grozi zagłada". Wspomina przytem „szpetny ceglany dom z napisem „Przytulisko", który wlazł klinem między kościół a staw".

Po zwiedzeniu wnętrza domu księżaków, pracowni Petryny i Ogniska Księżackiego *„ubożuchnego muzeum"* p. Stefanja Pohorska-Okołów pisze, że „dotychczasowe dzieje Ogniska trzeba przekreślić, tak jak się przekreśla nieudany eksperyment i zacząć pracę od nowa, na świeżej niezapisanej karcie. Ta karta już jest. *To sześciohektarowy ośrodek z ogrodem i zabudowaniami. Przemiła zaciszna siedziba.*

Ale ręce, które będą na tej karcie pisały, muszą być nietylko *czyste, mocne, pełne inicjatywy, energji i zapału*, ale muszą należeć do człowieka, *doskonale znającego warunki lokalne, człowieka, który będzie umiał zaskarbić sobie zaufanie miejscowego ludu i przelać w jego duszę płomień własnego entuzjazmu dla sprawy.*

O takie ręce woła dziś wystygłe spopielałe *Ognisko Kultury Księżackiej.*

NADESŁANE.

Proszę Szanowną Redakcje o łaskawe umieszczenie kilku słów w sprawie ulicy Bolimowskiej.

Prawda, poruszona w poprzednich numerach o zaniedbaniu ul. Bolimowskiej, bardzo leży nam na sercu, i dodam, że nie tak może jesteśmy upośledzeni, jak sami jesteśmy bardzo niedbali. Niema co się zbytnio dziwić Zarządowi Miasta, że nie interesował się naszą dzielnicą, skoro my sami tej sprawy nie poruszaliśmy. W zmiance p. „Upośledzonego" zamało poruszono tych spraw choć nie ręczę, że i ja będę umiał wszystko wyliczyć i odpowiednio uwypuklić.

1) Sprawa bezpieczeństwa od ognia. Potrzebny bardzo dzwon, lecz nie mniej ważny dojazd do rzeki po wodę. Teren miejski który naznaczono na ulicę—wydzierżawiono pod kartofle, dla poprawienia finansów kasy Magistratu. Pożądane, by Magistrat zechciał zostawić dwa—trzy zagony na przejazd do rzeki. Taki sam los z ulicą Arkadyjską, na której rośnie żyto, a mieszkańcy przedostają się do domów uliczką na własnych gruntach. Nowe domy przeważnie drewniane i nie zabezpieczone w razie ognia niema należytego dojazdu. Wielki czas zakończyć wywłaszczenie.

2) Sprawa chodnika czy też przygotowania terenu pod chodnik — jest bardzo ważna, lecz czy Magistrat będący w takich kłopotach, będzie miał czas na zajęcie się naszą dzielnicą choć my chętnie damy swą pracę? Trudna to będzie sprawa, gdyż szarwarki już są rozpisane i wyznaczone na ulicę, gdzie zamieszkują władze Magistratu.

3) Sprawa szosy—czy ulicy? Władze miejskie piszą „ulica Bolimowska", więc szosa zaczyna się pewnie za terenem niezabudowanem. Ta sprawa leży odłogiem i trzeba powtórzyć słowa p. „upośledzonego", że podatki płacimy jako mieszkańcy ulicy, a wygody posiadamy mieszkańców szosy to znaczy, że oprócz dokuczliwego błota mamy i susze letnią porą i zimową. Wielka to plaga, olbrzymie tumany kurzu zanieczyszczają mieszkania i uniemożliwiają otwieranie okien. Kurz przenika do mieszkań nawet przez zamknięte okna. Ciężka nasza dola w tym błocie i kurzu. Doprawdy nie wiem jak sobie powinien poradzić Magistrat z przarobieniem szosy na ulicę, ale słyszałem że jeżeli szosa znajduje się na terytorjum miasta, to powinna być, zabezpieczona od kurzu.

4) Sprawa zadrzewienia ulicy: mamy wprawdzie drzewa morwowe lecz pokradzione pale, nie są dopełniane i grozi zniszczeniem przyjętych drzew, co narazi na koszty sadzenia nowych.

Mieszkaniec ul. Bolimowskiej.

Higjena noworodka i niemowlęcia.

(Ciąg dalszy).

Wszystkim znane jest zjawisko, że niemowlę oddaje pod siebie prawie przez cały pierwszy rok życia mocz i kał, które zanieczyszczają najbliższą okolicę ciała. Zawierają one zawsze w sobie bardzo dużą ilość substancji organicznych, które na powietrzu się rozkładają. Produkty rozpadowe działają w wysokim stopniu drażniąco, a następnie niszcząco na delikatny naskórek dziecka. Pamiętać o tem należy, że skóra niemowlęcia a zwłaszcza noworodka jest o wiele cieńsza, a naskórek ich o wiele delikatniejszy niż u człowieka dorosłego. Z tego wynika, że zakażenie skóry zwłaszcza młodego niemowlęcia jest o wiele łatwiejsze, niż u dorosłego człowieka, względnie starszego dziecka.

Jeżeli rozważymy te wszystkie dane, to zrozumiemy z łatwością, dlaczego niemowlę a zwłaszcza noworodek muszą być względnie czysto trzymane. Inaczej będziemy mieli wyprzenia i ew. zakażenia skóry we wszystkich fałdach ciała, w których gruczoły potowe są liczniejsze, a przedewszystkiem w okolicy sromu i odbytu, gdzie mokre i brudne pieluszki działają macerująco, czyli niszcząco na naskórek.

Do czystego utrzymania skóry noworodka i niemowlęcia bezwzględnie najlepiej nadaje się kąpiel całego ciała, która musi ;być koniecznie codziennie dokonywana. Istnieją zdania wielu lekarzy, że po pierwszej oczyszczającej kąpieli należy noworodka tylko obmywać, a nie kąpać, póki nie odpadnie koniec pępowiny, aby w ten sposób przyśpieszyć jej wyschnięcie i odpadnięcie. Inni lekarze uważają natomiast, że kąpiel całego noworodka nie przedłuża czasu odpadnięcia pępowiny, że wobec tego można noworodka w tym czasie kąpać całego. Najlepiej iść drogą pośrednią, t. zn. noworodka nie kąpać, lecz zanurzać go tylko do połowy ciała leżącego, aby powierzchnia brzucha w okolicy pępka pozostała sucha. Kąpanie takie można sobie ułatwić w ten sposób, że do miski lub wanienki nalewa się mniej wody, aby dziecko całe się nie zanurzyło. Brzuch i pierś dziecka można w tej półkąpieli obmyć ostrożnie płatkiem, nie zwilżając samej pępowiny.

W każdym razie dokładne oczyszczanie ciała jest ważniejsze niż ew. nieznaczne zwilżenie reszty pępowiny.

Co do pory kąpania, musi ono zawsze odbywać się bezwzględnie przed karmieniem i to najlepiej drugiem z rzędu, gdyż po nakarmieniu nie powinno się dziecka nigdy ruszać, aby nie wywoływać niepotrzebnych wymiotów.

Jeżeli dziecko źle sypia w nocy lub w czasie letnich upałów, zwłaszcza gdy jest bardzo parno, wskazane jest kąpać noworodka i niemowlę poraz drugi wieczorem przed ostatniem karmieniem. Wtedy naturalnie nie potrzeba tak dokładnie dziecka namydlać, lecz tylko w wodzie opłukać.

(d. c. n.) *Dr. I. Jakubowski.*

Powiat łowicki w cyfrach.

(Na podstawie powszechnego spisu ludności z dn. 9.XII.1931 r. w/g Dodatku do Wiadomości Statystycznych r. 1935, zeszyt 6).

VIII.

Głowy gospodarstw i inni członkowie w poszczególnych grupach wieku w gospodarstwach niezatrudniających obcych sił najemnych.

		W wieku lat:						
	Ogółem	13 i mniej	14—17	18—21	22—31	32—41	42 i więcej	Samodzielni jednocześnie zatrud. jako robot. rolni
Mężczyźni	25.932	9.263	1.697	2.077	3.682	2.801	6.396	192
Kobiety	26.470	8.887	3.817		3.827	3.107	6.811	69
Głowy gospodarstw								
Mężczyźni	8.768	—	2	64	1.576	2.513	4.606	123
Kobiety	837	—	14		65	135	621	14
Inni członkowie								
Mężczyźni	17.164	9.263	1.691	2.013	2.106	288	1.790	69
Kobiety	25.633	8.887	3.803		3.762	2.972	6.190	55

„Dzień Konia"

W niedzielę dnia 14 lipca r. b. o godzinie 14-ej na targowicy miejskiej za Starostwem odbędą się zawody i pokaz koni. Wstęp bezpłatny.

Kronika powiatu i miasta.

Koncerty orkiestry 10 p. p. Dzięki uprzejmości pana pułkownika M. Krudowskiego orkiestra 10 p. p. daje raz w tygodniu koncert w Ogrodzie Saskim. Koncerty odbywają się w czwartki i ściągają go ogrodu rzesze publiczności.

Dom na palach. Mieszkańców naszego miasta i przejeżdżających szosą Warszawską — uderzył niezwykły widok: Oto 3-pokojowy dom drewniany dotychczas stojący na ziemi, znalazł się raptem 4-y metry ponad jej powierzchnią. Na ośmiu palach podpartych bocznemi zaporami, zaś pod nim pozostała na miejscu kuchnia i piec. Zastanawiające że dom ten stojący na „Kurzych łapkach", jak go przechodnie ochrzcili, przetrwał w ten sposób wszysikie wichury jakie w tym czasie nawiedzały Łowicz. Dzieła tego dokonał znany na naszym terenie bu-

downiczy p. R. Pawłowski, który śmiałą inicjatywą stworzył nowy typ robót.

Dom ten podniesiono na wysokość piętra, celem podmurowania parteru. Robót murarskich nie potrzeba było przerywać w czasie deszczu, i upałów gdyż cały czas murarze pracowali pod dachem. Materjał służący do rusztowań przy podnoszeniu, zużyto do samej budowy jako wsuwankę i legary. Koszt robocizny był niewielki. Jak widzimy i w Łowiczu można oglądać „Amerykę".

Goście z pow. Sochaczewskiego. W niedzielę 7 b. m. przyjechała rowerami do Łowicza młodzież z pow. sochaczewskiego, biorąca udział w pracach przysposobienia rolniczego. Przybyli po zapoznanie się ze Szkołą Rolniczą na Blichu oraz jej gospodarstwem, zwiedzili Łowicz i byli na przedstawieniu w Domu Ludowym. Zetknięcie się ze szkołą i uczniami i obecność na sztuce p. t. „Na wsi", ułożonej oraz opracowanej samodzielnie przez Koło Młodzieży z Mystkowic, wywołała entuzjazm kolegów z Sochaczewskiego. Żałowali, że nie mogą usłyszeć Warszawy na zapowiedzianej zabawie w Mystkowicach. Odjeżdżając przyrzekali sobie, iż w roku przyszłym postarają się zostać uczniami Szkoły na Blichu, by przez oświatę rolniczą w ścisłym kontakcie w łowickim dążyć do wzmożonej pracy kulturalno-gospodarczej w swoim powiecie. *J.*

Wycieczka czeskich studentów-rolników. Jak się dowiadujemy w dn. 20 b. m. przyjedzie do Łowicza wycieczka czeskich studentów, którzy zwiedzą obydwie szkoły rolnicze, kilka gospodarstw wzorowych i zapoznają się z pracą przysposobienia rolniczego w Bocheniu. *J.*

Loterja fantowa. W niedzielę dnia 14 lipca 1935 r. w Ogrodzie Saskim odbędzie się pod protektoratem p. Burmistrza m. Łowicza Wielka Fantowa Loterja na urządzenie świetlicy robotniczej. Cena losu 30 gr. Co trzeci los wygrywa. Do wygrania radjo 3 lampowe, skrzypce, kury, prosiak i 500 innych wartościowych fantów. Początek loterji o godz. 11-ej. Wieczorem o godz. 20-ej Dancing Towarzyski na przystani L. M. K. Wstęp na dancing 30 gr. Przygrywa Kapela ludowa. W wypadku niepogody loterja odbędzie się w następną niedzielę 21 lipca b. r.

Gm. JEZIORKO. Kocierzew 11-VII 35 roku. W następstwie podania, złożonego na ręce p. Starosty Siwika, przez ludność Kocierzewa i Wici, gdzie gradobicie zniszczyło plony 24 czerwca b r., przybyła komisja z ramienia Urzędu Skarbowego i Okr. Tow. Organiz. i Kółek Rolniczych w osobach p. Szarwaryna i instr. Jankowskiego.

Jako rzeczoznawcy ze strony poszkodowanych występowali wójt gminy Jan Sierota i sołtysi: Józef Michalak i Józef r Kolasik.

Komisja i rzeczoznawcy ustalili rozmiar klęski w zasiewach: pszenicy od 50—90%, żyta 50—80%, owsa 40%, jęczmienia od 40—80%, ziemniaków od 40—60%. Sady również ucierpiały wskutek dużej siły uderzeń gradu. Kocierzew Frankowskich był b. dotkliwie nawiedzony, na jesieni b. r. muchą heską, która poczyniła spustoszenie w pszenicy ozimej. Grad dokonał tam reszty zniszczenia.

P. R. w gm. BĄKÓW. Przysposobienia Rolniczego. W gminie Bąków pracuje 9 zespołów Przysposobienia rolniczego, składających się z 34 organizacji Młodej Wsi, Związku Strzeleckiego, Stow. Kat. Ml. i Wici. Prócz tego 4 zespoły Szkoły Rolniczej Żeńskiej w Dąbrowie Zduńskiej,

Zespoły I-go stopnia uprawy buraków pastewnych, ziemniaków i kukurydzy są:

miejscowość	temat	przodownicy
Bogorji Górnej	buraki i ziemniaki	Małkowski Fran.
Dąbrowie Zdnń.	buraki . . .	Anyszkówna Zofja
"	"	Rosiakówna Józef.
"	"	Kosiewiczówna J.
"	"	Dakkówna Rozalja
Łaźnikach	"	Golis Józefa
Retkach	"	Sieczkowski Fran.
Złaków Borowy	"	Łysio Stefan
"	"	Majer Władysław
"	"	Golis Jan
"	kukurydza	Kołaczyńska Janina

Zespoły II stopnia uprawy ogródków warzywnych.

W Szymanowicach przod. Dzierżek Jan.

W Wierznowicach przod. Guzek Władysław.

Gm. ŁYSZKOWICE. Zabawa strzelecka, Oddział Żeńskiego Związku Strzeleckiego urządził w dniu 30 czerwca b. r. loterję fantową wraz z zabawą ludową. Frekwencja była b. duża. Dochód został przeznaczony na potrzeby kulturalno-oświatowe oddziału.

Zarząd składa serdeczne podziękowanie wszystkim tym osobom, które ofiarowały fanty na loterję, a w szczególności dyrektorowej cukrowni p. Irenie Wajmarowej, p. S. Duchoniowi i Zarządowi Księgarni Nauczycielskiej w Łowiczu. *Zarząd.*

KOMPINA. Cmentarzysko przedhistoryczne Przy wykopywaniu kamieni przy drodze, we wsi Kompina na terenie gospodarstwa p. Marjanny Rusek, natrafiono na szczątki licznych urn i różne przedmioty, używane przez dawnych Słowian. Na dnie jednej urny znajduje się odwieczny symbol: swastyka: Cennemi wykopaliskami zaopiekowano się na miejscu i będą przesłane do Zakładu Archeologji Przedhistorycznej przy Uniwersytecie w Warszawie.

Z uznaniem podkreślamy fakt zaopiekowania się wykopaliskami.

Wiadomości Turystyczne.

Frekwencja w Muzeach. W ciągu ubiegłego półrocza zwiedziło Muzea łowickie ogółem 7075 osób; wycieczek było 161. Rekordowym był czerwiec z 3762 zwiedzającymi i 105 wycieczkami.

Liczby te nabierają właściwej wymowy, jeżeli je zestawimy z danemi z roku ub. kiedy to frekwencja w ciągu dwunastu miesięcy wyniosła 7425 osób i 175 wycieczek.

Holendrzy w Łowiczu. Konna wycieczka holenderska złożona z pań i panów przybędzie do Łowicza około godz. 13-ej w najbliższą niedzielę. Od wsi Chruślin gościom towarzyszyć będzie grupa jeźdźców księżackich pod przewodnictwem ppor. rez. 26 p. uł. p. J. Sołtyszewskiego z Bochenia.

Przemysł ludowy w Spale. W dzielnicy handlowej Jubileuszowego Zlotu Harcerstwa Polskiego w Spale znajduje się stoisko spółdzielni „Zdobnictwo Łowickie" z wyrobami łowickiego przemysłu ludowego. Jak wiadomo spółdzielnia przemysłu zawdzięcza swe powstanie młodzieży harcerskiej.

Komunikaty Zarz. m. Łowicza.

Autostrada a wodociągi miejskie. W związku z budową autostrady Warszawa — Poznań, która już na wiosnę 1936 r. przejdzie przez Łowicz ulicami: 3 go Maja, Rynek Kościuszki, Marszałka Piłsudskiego, Kozią, Rynek Kilińskiego, Dr. Stanisławskiego, oraz ul. Zduńską i Rynek Kilińskiego nadzwyczajnie aktualną jest sprawa przyłączenia się do sieci wodociągów miejskich poszczególnych nieruchomości i przedsiębiorstw, położonych przy tych ulicach, gdyż po wybudowaniu autostrady na terenie miasta, dostęp do rurociągów będzie znacznie utrudniony, bardziej skomplikowany i połączony z większemi kosztami.

Zainteresowani właściciele domów i przedsiębiorstw winni wykorzystać obecny sezon robót wodociągowych w Łowiczu we własnym, dobrze zrozumiałym interesie i zgłaszać do biura Zarządu Miejskiego (pokój № 11) wnioski o zakładaniu odgałęzień do posesji.

Pożyczka na budowę wodociągów. Zarząd Miejski uzyskał dalszą pożyczkę na budowę wodociągów miejskich w kwocie zł. 135.000. Zaciągnięcie tej pożyczki Rada Miejska uchwaliła jednogłośnie na posiedzeniach w dniu 10 i 11 lipca r. b.

Z Rady Miejskiej. W dniach 10 i 11 b. m. odbyły się 2 kolejne posiedzenia Rady Miejskiej, przyczem na posiedzeniach tych poza sprawami porządku dziennego omówiono całokształt gospodarki miejskiej za okres 9 ciu miesięcy t. j. za czas kadencji Nowej Rady i Zarządu Miejskiego.

Sprawa ścieków. Konferencja właścicieli nieruchomości z p. burmistrzem m. Łowicza, w celu rozwiązania sprawy ścieków nie dała rezultatu, ponieważ właściciele w większości nie podpisali przedłożonej listy, prolongującej zamknięcie ścieków na 2 miesiące i wobec kategorycznego oświadczenia p. burmistrza o realizowaniu swego zarządzenia. Właściciele nieruchomości przyjęli postawę wyczekującą co do dalszego postępowania Zarządu Miasta.

Wszystkim, którzy oddali ostatnią posługę i złożyli wyrazy współczucia po zgonie Żony i Matki naszej

ś. † p.

Z KOCENTÓW

JADWIGI PĄGOWSKIEJ

a w szczególności ks. pref. Stefanowi Zawadzkiemu, ks. T. Krawczykowi oraz przedstawicielom Cechów Rzeźnickich w Łowiczu i Głownie skadamy serdeczne podziękowanie

Mąż i synowie.

Wszystkim, którzy w bolesnych dla nas chwilach zgonu córki naszej

ś. † p.

Marysi Wojewodzianki

okazali pomoc i żywe współczucie, a przedewszystkiem Wielebnemu ks. Józefowi Kopczewskiemu, S.S. Bernardynkom, p.p. Nauczycielkom, p.p. Niebudkom, uczenicom szkoły SS. Bernardynek i koleżankom składają z głębi serca „Bóg zapłać"

Stroskani rodzice.

Redaguje: Komitet. Redaktor odpowiedzialny: Mgr. Stanisław Olesiak.
Stali Korespondenci: Bąków—J. Łapczyński, M. Łuczyński—Bielawy, B. Klusko-Sobykowski—Domaniewice, W. Rembowski—Jeziorko. L. Stępniak—Kiernozia, St. Woźniak—Łyszkowice. J. Wołowicz—Nieborów, J. Rosiński—Gdynia.
Wydaje: Inż. Jan Czarnowski w im. Powiat. Komitetu Regjonalnego w Łowiczu.
Druk. K. Rybackiego w Łowiczu.